

Krótki kurs obłudy

Czasami miewam dzikie myśli

W chwili, kiedy to piszę, bombowce pewnie znów nadlatują na kolejne cele strategiczne na Bałkanach. W ten sposób mamy szansę na mały eksperyment - zobaczymy, co się będzie działo (dzieje?) kiedy to będziecie czytać. Nie chodzi mi jednak o zabawę z czasem. Póki co, kilkadziesiąt tysięcy ludzi koczuje w strugach deszczu, ekskrementach, głodzie i nieszczęściu między granicami państw, na ziemi niczyjej. Trwa szaleństwo uzurpacji, nienawiści, przemocy. Mimo, że bardzo się staram zrozumieć konieczność użycia broni, nie mogę dopasować swoich myśli do stereotypu: źli Serbowie, biedni Albańczycy i nadzwyczaj wrażliwi politycy bez ustanku rozważający kwestię praw człowieka oraz jakby tu ulżyć doli ludzkiej.

Od 50-ciu lat taka sama historia, jak w sercu Europy, rozgrywa się w Tybecie. Jak donoszą relacje z roku 1998, Tybetańczycy są już mniejszością w swoim własnym kraju. W kraju, w którym posiadanie portretu Dalajlamy bądź przelotna rozmowa z obcokrajowcem mogą być wyrokiem śmierci lub długoletniego więzienia. Prawa Tybetańczyków do godnego życia sprzedaje się za kilka (no, trochę więcej niż kilka) brudnych dolarów, jakie można otrzymać za wciśnięte Chińczykom big maki, gumy do żucia, samochody i za towary będące owocem niewolniczej pracy więźniów, kobiet, dzieci (pierwsza grupa pracuje pod przymusem za darmo, dwom ostatnim płaci się grosze). W Tajlandii, Indonezji i na innych „wschodzących rynkach” zniszczenie tradycyjnego systemu gospodarowania na niewielką skalę, jedynie dla własnych potrzeb wspólnot wiejskich, popchnęło mężczyzn do pracy dla gigantycznych korporacji ogałających Ziemię z lasów deszczowych, kobietom i dziewczynkom zaś pozostała praca w pornobiznesie - to magnes, dzięki któremu rozwija się „turystyka” i ściągają tu amatorzy wrażeń z całego świata (rzecz jasna, z wypchanymi portfelami czy raczej należałoby powiedzieć z kartami kredytowymi o odpowiednim pokryciu). W Turcji, Iraku i Syrii żyją Kurdowie - w identycznej sytuacji jak Albańczycy - bez prawa do choćby mówienia własnym językiem, zabijani za próbę kultywowania własnych tradycji. W oczach świata są terrorystami i „bandytami”. Tylko dlatego, że Turcja jest sojusznikiem Stanów Zjednoczonych, a układ sił na świecie nie przewiduje raczej niepodległego Kurdystanu.

Czytam gazety, słucham wiadomości i staram się **pamiętać**. O tym, że Miloszević był odpowiedzialny za zbrodnie wojenne poprzedniej wojny na Bałkanach, a mimo to został uznany za odpowiedniego prezydenta Serbii - przez tych samych, którzy dzisiaj prowadzą z nim wojnę. O tym, że krwawy dyktator Chile może być dzisiaj uznany za niewinnego przez tych samych polityków, którzy usta mają pełne „zbrodni Miloszevicia”. O tym, że Tybet nie jest częścią Chin. O tym, że kiedy kupuję chiński podkoszulek, to być może każde jego włókno przesiąknięte jest potem i krwią. O tym, że kiedy go nie kupię, więźniowie w obozach zostaną po prostu wymordowani, jako bezużyteczni. O tym, że kiedy piję kawę, spijam całe wieki wyzysku Indian w Ameryce. O tym, że najbogatsi nie chcą przyjmować uchodźców z Albanii, a najbiedniejsi nie mają za co. O tym, że jeśli nie chcę się opowiedzieć po którejś ze stron (ale nie dlatego, że .nie uznaje się racji czy z tchórzostwa, tylko że nie wierzę w złudzenie „przeciwnych stron”), staję się wrogiem wszystkich. O tym, że jeśli morduje się w imię „właściwych” ideologii, rozgrzeszenie przyjdzie łatwo, równie łatwo, jak świat zapomina tworzoną przez siebie historię. I jeszcze o sarnach, jeleniach, borsukach, lisach, zającach, wilkach, wielorybach, które zostaną zabite. Patrzę szeroko otwartymi oczami, żeby niczego nie pominąć, niczego nie zapomnieć, niczego nie przegapić. To nieprawda, że ta wojna zaczęła się wczoraj. To nieprawda, że daleko. To nieprawda, że wojny się wygrywa. Ta przemoc zrodzi następną przemoc. Tym bardziej tragiczne jest to, że jej użycie było konieczne. Nie cieszymy się więc z samolotów bombardujących Belgrad. Współczujemy samym sobie, bo jakaś część nas morduje bezbronnych i

jakaś część nas błaga o kawałek koca i kromkę chleba. Nie umniejsza bólu i nieszczęścia fakt, że tak było i tak jest. Mieć oczy szeroko otwarte, a wiosna w pełni i śmierć w poniżeniu pokażą o jaką stawkę tu **naprawdę** idzie.

Anna Nacher